

# Tekst krytyczki sztuki – Katarzyny Haber

## Scientia

Tytuł wystawy można odczytać jako prowokację w kontekście zdarzenia z 26 sierpnia 2022, kiedy na festynie w amerykańskim stanie Colorado Jason Allen wygrał konkurs na grafikę cyfrową, przedstawiając produkt sztukopodobny wygenerowany przez program Midjourney. „Dzień, w którym komputer namalował obraz” wywołał głośną dyskusję o tym, czy żywi artyści staną wobec konkurencji generowanej przez sztuczną inteligencję.

Wystawa wykładowców Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie i Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu udowadnia, że sztuka dotyka odmiennych obszarów niż nauka. Przyspieszenie technologiczne, którego doświadczamy w ciągu ostatnich dekad, wygenerowało algorytmy zdolne przetwarzać dane o twórczości człowieka i w zaledwie kilkanaście sekund tworzyć obrazy dające się zaklasyfikować jako dzieła sztuki. Perfekcyjne technicznie, nienagane w szczegółach, potrafiące naśladować dowolny styl zaskakują niemożliwym. Czy mogą jednak konkurować z dziełami człowieka? Wystawa wydaje się dawać jednoznaczną odpowiedź. Zgromadzone prace tworzone w różnych technikach, w odmiennych stylistykach, o różnym ładunku treściowym i emocjonalnym, przy użyciu odmiennego języka dowodzą, że sztuka należy do sfery sacrum i zajmuje określone miejsce w porządku dóbr duchowych. Artysta świadom swego talentu tworzy sztukę opartą na prawdzie, wolną od kłamstwa i złudy.

Początki sztuki opisane zostały przez Pindara w 464 roku p.n.e. w panrodyjskiej siódmej Olimpijskiej odzie. Poeta wspomina o udzieleniu sztuki ludziom. Opowiada o mieszkańcach Rodos, którzy złożyli bezkrwawe ofiary na powitanie nowonarodzonej Ateny. Ich ofiara została łaskawie przyjęta przez bóstwa. Zeus spuścił złotą chmurę i obsypał mieszkańców złotem, a Atena udzieliła im zręczności rąk, dzięki którym mogli przewyższać tych, co na ziemi. Drogi wypełniły się wówczas dziełami podobnymi do istot żywych, które kroczyły, pełzały i chodziły. Diodor Sycylijski, Pausaniasz i Mikołaj z Damaszku kolejno wspominają o zamieszkujących Rodos Telchinach, istotach nie z tego świata, pierwszych artystach, wynalazcach, a zarazem owianych złą sławą czarownikach-oszustach.

Artysta podobnie jak kapłan jest wtajemniczony. Jeden przekazuje wolę wyroczni, drugi pośredniczy między boską i ludzką sferą. Dysponuje umiejętnością ujawniania sekretów wyjawionych mu przez Muzy. Jego czynność bliska jest boskiemu wieszczoniu. Przekazuje tajemnice niepoznawalnego, przez co sztuka staje się poznaniem i mądrością. U Platona pojawia się określenie *mousike*, odzwierciedlające parasakralny charakter sztuki – służącej Muzom. Co prawda u Platona w obszar sztuki włączona jest jedynie muzyka i poezja, ale są one domeną sacrum. Każda sztuka zawiera w sobie pierwiastek *techné* i *mousike*. Przy czym *techné* należy rozumieć jako warsztatową biegłość, a *mousike* to sfera objawienia.

Artyści poszukują, przekraczają granice własnej wiedzy. Podążają za wizjami i intuicją. Czerpią ze świata widzialnego, ale są przekąźnikami form, nastrojów i ultrasubiektywnych stanów emocjonalnych. Prawdziwa sztuka nigdy nie jest dosłowna. Tymczasem eksperymenty cyfrowe ograniczają wyobraźnię. Przekaz jest bardziej prawdziwy, a mniej wyobrażony, przez to bardziej dosłowny.

Sztuka cyfrowa jest mistyfikacją. Tak jak do niedawna głośzono śmierć malarstwa w imię tryumfu sztuki konceptualnej, tak teraz przyszła kolej na nową mistyfikację – sztukę sztucznej inteligencji. Zabrakło wiary, że twórczość artystyczna jest podróżą w obszary wrażliwości bliskie mistykom i szamanom. Sztuka jako domena nikłej sprawdzalności i wysokiego prestiżu trafia obecnie w łwią paszczę technokratów kalkulujących interes.

## Intuitio

Trudno znaleźć wspólny mianownik dla prac pokazanych na wystawie "Scientia & Intuitio". Istnieją pewne cechy wspólne artystom z kręgu warszawskiej ASP i pewien uniwersalny przekaz łączący artystów poznańskich. Bardzo generalizując, można powiedzieć, że podział przebiega wzdłuż linii Zachód – Wschód. Poznań z naukowym, intelektualnym podejściem do sztuki, rozumową kalkulacją wydaje się nieco berliński, klasyczny. Artyści poznańscy – Maciej Andrzejczak, Paweł Flieger, Wojciech Gorączniak, Tomasz Kalitko, Katarzyna Klich, Julia Królikowska, Ewa Kulesza, Jakub Malinowski, Adam Nowaczyk, Mikołaj Poliński, Jarosław Szelest – zachowują klasyczny umiar, harmonię i właściwe proporcje. Gdy dają się uwieść magii barwnych zestawień, to poprzez kolor, poprzez trafność instrumentacji tworzą na płótnie architekturę. Gdy poruszają się w sferze figuracji w rysunku czy w malarstwie, jest to rzeczywiste mimesis. Rysunek jest nienaganny, perfekcyjny anatomicznie, wynikający z obserwacji i rzetelnego warsztatu. Ich interwencje przestrzenne rządzą się niezachwianą logiką. To sztuka elegancka i w jakimś aspekcie chłodna, szukająca równowagi między krzyżującymi się układami przestrzennymi, walorowymi i linearnymi. Można powiedzieć – bardziej apollińska aniżeli dionizyjska. Nawet gdy przedstawia destrukty, pozostawia uporządkowany obraz świata.

Artyści z kręgu warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych – Marcin Chomicki, Mateusz Dąbrowski, Zdzisława Ludwiniak, Arkadiusz Ruchomski, Jacek Staszewski, Wojciech Zubala – z ich intuicyjnością są bliżsi myśli i duchowości wschodniej. Niemal romantyczni w rozstrzyganiu zjawisk na płaszczyźnie malarskiej czy w przestrzeni rzeźbiarskiej. Czuć tu ogrom napięcia, które towarzyszy materializacji dzieła, zmagania z medium, podążanie za instynktem, który niekiedy wymyka się cugłom świadomości, wreszcie chęć przejścia „przez światła szczeliny”. Artyści warszawscy nieustannie burzą i odbudowują równowagę pomiędzy brzmieniem koloru, materią, czasem linią, choć trudno oprzeć się wrażeniu, że materia odgrywa rolę pierwszoplanową. „Kolor zależny jest od materii” – zdają się mówić. Ich twórczość jest niemal zmysłowa, kipiąca, czasem drażniąca jakimś „wybrykiem”, jakimś przekroczeniem, jakąś koślawością.

Brak tu figuracji, brak przedmiotu. Uroda obrazu, nawet gdy jest całkowicie dwuwymiarowy, wynika z wrażeń haptycznych. U wszystkich poza Marcinem Chomickim ta ziarnistość, chropowość, mięsistość i włochatość jest najbardziej zdumiewającą i zapadającą w pamięci cechą, która pozostawia widza z trudnym do wyrażenia dotykowym niedosytem.

Wystawa tak różnorodna, wymykająca się łatwym klasyfikacjom jest ważna także z punktu widzenia rodzącej się pozornej konkurencji w mistyfikacji AI. Uświadamia, że w sztuce nie jest istotna forma, powtarzanie sposobów, chwytów czy układów, automatyczne powielanie tego, co wypracowali inni. Ważne są emocje, połączenie z absolutem, z wielkim nieznanym podczas aktu tworzenia. Sztuka nie opiera się na mechanicznym mieszaniu farby, bo wówczas jest jedynie imitacją, „paint by numbers”, kłamstwem.

W odzie Pindara wybrzmiewa fragment „sztuka jest wielka, jeśli wolna jest od oszustwa”, jeśli jest szczerą, autentyczną, uczciwą, gdy nie jest zwodniczą, przebiegłą, zbrodniczą. Przywołane tu zostaje jakieś odwieczne prawo artystyczne, a zarazem ostrzeżenie, któremu towarzyszy poczucie grozy. U zarania dziejów wydarzyło się coś, o czym nawet nie powinno się wspominać, a przed czym należy przestrzec sztukę. Dzięki umiejętnościom Telchinów łączących sztukę i magię przekroczone została granica między tworzeniem i stwarzaniem. Stworzone zostały istoty, które kroczyły, pełzały i chodziły na podobieństwo istot żywych. Przekroczona została granica między sztuką i nauką, sztuką i życiem...